

Janusz Poniewierski

Papieskie przesłanie dla rodzinnego miasta

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 6, 5-9

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Poniewierski

„Wadowice, będę się modlił o dobro dla ciebie”

Papieskie przesłanie dla rodzinnego miasta

*„To są górskie okolice,
to jest moje miasto - Wadowice.
To jest wdzięczny śpiew rzeki Skawy,
To jest dom mój ukochany”.*

Na początek trzeba powiedzieć rzecz oczywistą: nie istnieje żadna odrębna „wadowicka” katecheza Jana Pawła II. Zatem to także do mieszkańców Wadowic skierowane są słowa Papieża zapisane np. w encyklikach i w Liście do kobiet, w przemówieniach wygłaszanych na forum ONZ i w listach: Do młodych oraz Do ludzi w podeszłym wieku. To również wadowiczom miał na myśli Jan Paweł, gdy przemawiał do Polaków podczas kolejnych pielgrzymek do Ojczyzny. Albowiem Ewangelia, którą głosi następca Piotra, jest skierowana do każdego człowieka na całej kuli ziemskiej.

A jednocześnie prawdziwa jest teza o konieczności adaptacji owej nadprzyrodzonej treści do warunków czasu i miejsca. Przecież nieco inaczej Ewangelię głosi się w Kamerunie, a inaczej na Alasce. Na tym właśnie polega tzw. inkulturacja - zakorzenienie ewangelizacji w miejscowej kulturze. A więc - jak z tego wynika - istnieje jednak specyficzna i oryginalna treść adresowana np. do Kościoła w Europie, do Kościoła w Polsce, do archidiecezji krakowskiej, wreszcie: do tego miasta położonego nad Skawą. Tym bardziej, że Jan Paweł II przybywał tu aż trzykrotnie (w 1979, 1991 i 1999 roku).

Wszystkie trzy wadowickie wystąpienia Jana Pawła II mają głęboki sens teologiczny: to pierwsze (1979) jest przede wszystkim podziękowaniem człowieka w sile wieku: „za wszystko, czym mnie Wadowice obdarzyły w latach młodości”. To drugie (1991) jest medytacją o Kościele i o wierze: z tego „wszystko czerpie swój ostateczny sens”. Padają tu słowa niezwykle głębokie będące jakby wprowadzeniem do życia wewnętrznego: „Bóg jest z nami. Wypełnia przestrzeń wewnętrzną naszych dusz. Przenika je swoim życiem, które sięga poza granice śmierci. Bóg nieogarniony, Bóg, w którym «żyjemy, poruszamy się i jesteśmy»”.

Wreszcie to trzecie spotkanie (1999) – spotkanie człowieka sędziwego z miastem jego dzieciństwa i młodości - nie ma precedensu w dziejach papieżstwa. Nie sposób zapomnieć kremówek i wspomnienia granej tu „Antygony”. „Antygoną - Halina, Ismena - Kazia... Mój Boże”. „To zdanie otworzyło mi na nowo całą pielgrzymkę - pisał na łamach „Tygodnika Powszechnego” poeta i dziennikarz Wojciech Bonowicz. - Tyle mówiło się o świętych i bohaterach historii, a tu proszę: stają obok nich dwie aktorki ze szkolnego teatru na prowincji”. Nie sposób zapomnieć tamtego machnięcia ręki, kiedy jeden z księży przerwał Papieżowi, by kontynuować celebry. W Wadowicach na chwilę wychynęła inna twarz życia wewnętrznego, zbyt

często kojarzonego przez nas z nudą takich czy innych nabożeństw. Była to twarz szczęśliwego człowieka, który kocha ludzi i kocha życie. „W tym momencie - napisał jeden z publicystów - ujrzałem «jakby w zwierciadle, niejasno» NIEBO. I zrozumiałem absurd pytań o to, czy TAM będzie nudno”.

W Wadowicach Papież przemawia jakby inaczej niż gdzie indziej. Jest w tych przemówieniach jakaś nostalgia, bezsłowne porozumienie, jakaś forma zwierzeń. To tutaj (i tylko tutaj) Jan Paweł pozwala sobie na bardzo delikatną aluzję dotyczącą Jego młodzieńczych uczuć: „Tyle wspomnień. Byłoby ich więcej, ale wtedy musielibyśmy wejść w różne szczegóły i znów mogliby dziennikarze (...) snuć różne domysły. Tymczasem te sprawy ludzkiego serca, ludzkiej młodości trzeba przede wszystkim Bogu zostawić, który na różne sposoby prowadzi człowieka” (1979). To tutaj (i tylko tutaj) dochodzi do głosu żal z powodu niemożności odwiedzin Zakopanego¹ i ból z powodu tego wszystkiego, co „niszczy, poniża, rozkłada” Polskę (1991). To tutaj (i tylko tutaj) Biskup Rzymu nawiązuje tak serdeczny (!) i bezinteresowny dialog z ludźmi... (1999).

Długo zastanawiałem się, jak metodologicznie ogarnąć to wadowickie przesłanie Jana Pawła II: czy przyjąć klucz chronologiczny, czy raczej klucz problemowy. Łamałem sobie nad tym głowę, aż wreszcie uświadomiłem sobie, że to, co Jan Paweł II powiedział mieszkańcom Wadowic, najlepiej odzwierciedla treść Jasnogórskiego Apelu: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwać”.

„Jestem”

„Jestem przy Tobie” oznacza przede wszystkim: „jestem wobec Boga”.

Od 22 lat Jan Paweł II nie przestaje prosić nas, Polaków (a więc i wadowiczian), o modlitwę. W tym przypadku cytaty można by mnożyć w nieskończoność - ja ograniczę się tylko do Wadowic. W 1979 roku na rynku tego miasta mówił: „Mogłem jeszcze raz spojrzeć w oblicze Matki Nieustającej Pomocy w Jej wadowickim obrazie. Was wszystkich proszę, abyście przed wizerunkiem tej Matki otaczali mnie nieustającą modlitwą”. I dalej: „Proszę was o to, żebyście nie przestawali się tutaj modlić przed tą Matką Boską Nieustającej Pomocy, bo papież - kto jak kto, ale papież! - tej nieustającej pomocy szczególnie potrzebuje”. Dwadzieścia lat później Papież nadal gorąco prosił o modlitwę: „Bardzo potrzebuję waszej modlitwy. Bardzo potrzebuje jej Kościół. Potrzebuje jej cały świat”.

W tym kontekście (w 1979 r.) pojawiła się bardzo delikatna, cienka jak włos aluzja dotycząca praktyk religijnych: „Do tego wizerunku [Matki Boskiej], zwłaszcza jako studentci gimnazjum, ciągnęliśmy zawsze przed lekcjami i po lekcjach. Nie wiem, czy dzisiaj jest ten sam zwyczaj...” To przecież prośba o wiarę! W 1991, podczas konsekracji kościoła pw. św. Piotra, Papież był już mniej aluzyjny: „Życzę wam, by w tej nowej świątyni rozbrzmiewały wciąż słowa Piotrowego wyznania: «Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego» [chodzi, oczywiście, o słowa rozbrzmiewające z obu stron ołtarza! - przyp. JP]. Życzę, aby te słowa rozbrzmiewały tutaj z pokolenia na pokolenie...” I dalej: Maryjo, „przygarniaj synów i córki nowej parafii wadowickiej do Twego Serca. Ucz ich Chrystusa”. A w 1999, wspominając kuit Matki Boskiej tak żywy w roku 1935, Jan Paweł II wołał: „Niech tak też będzie w przyszłości!”

Papieskie „jestem” to również zapewnienie o modlitwie: „Wadowice, będę się modlił o dobro dla ciebie”. Przypomina mi się tutaj opowieść Stanisława Vincenza, który - jako

mały chłopiec - zaglądał w okna synagogi i, widząc modlących się Żydów, czuł się bezpiecznie: „Jakże bezpiecznie czuje się dziecko wyrastające w kraju, którego rok za rokiem strzegą takie modlitwy, nawet jeśli są to modlitwy innej religii”. Jakże bezpiecznie mogą czuć się mieszkańcy Wadowic... Trawestując słowa Pisma, można by powiedzieć: „Wadowice, jakże wspaniałego masz orędownika”.

„Pamiętam”

„Z wielkim wzruszeniem przybywam (...) do tego miasta, w którym się urodziłem - do parafii, w której zostałem ochrzczony i przyjęty do wspólnoty Kościoła Chrystusowego - do środowiska, z którym związałem się przez osiemnaście lat mojego życia” (1979). „Patrzę na to miasto lat dziecięcych, które było świadkiem mych pierwszych kroków, pierwszych siów i tych - jak mówi Norwid - «pierwszych ukłonów», co są «jak odwieczne Chrystusa wyznanie: Bądź pochwalony!»” (1999).

Niezwykła jest pamięć tego człowieka. Ale też w szczególny sposób ożywiają ją Wadowice - miasto, w którym „wszystko się zaczęło. Życie się zaczęło, szkoła, studia, teatr i kapłaństwo”.

Tutaj, w Wadowicach, Jan Paweł II pamięta o początkach - najpierw o początkach życia. Warto przypomnieć, z jaką czułością Papież wspomina tu swoich rodziców, brata i nieznaną sobie siostrę. „Ich pamięć - powiada - łączy się dla mnie z tym miastem”.

Następnie jest to pamięć o początkach wiary: o chrzcie i innych sakramentach chrześcijańskiego wtajemniczenia. „Kiedy patrzę wstecz, widzę, jak droga mojego życia (...) prowadzi mnie do jednego miejsca, do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego synostwa i wiarę Odkupiciela mojego, do wspólnoty Jego Kościoła” (dalej następuje wspomnienie poculunku złożonego na tej chrzcielnicy). Jakaż wierność tradycji, jakaż świadomość korzeni.

To dalej pamięć o katechezie: w 1991, komentując słowa Piotra: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego”, Jan Paweł II powie: „To tutaj, w tym mieście, w starym parafialnym kościele, po raz pierwszy usłyszałem to Piotrowe wyznanie”. I podziękuje: rodzicom, bratu, kapłanom, duszpasterzom i katechetom, „i wam, koledzy, rówieśnicy, koledzy i koleżanki”.

To także pamięć o początkach kapłaństwa. Kiedy się czyta papieską „autobiografię” („Dar i Tajemnica”) - w rozdziale zatytułowanym: „Pierwsze oznaki powołania” - można znaleźć opowieść o wizytacji abpa Sapiehy w gimnazjum im. Marcina Wadowity: „...po moim przemówieniu Arcybiskup zapytał katechetę, na jaki kierunek studiów wybieram się po maturze. Ks. Zacher odpowiedział: «idzie na polonistykę». Na co Arcybiskup miał powiedzieć: «szkoda, że nie na teologię». Rzeczywiście, tu „wszystko się zaczęło”... Ksiądz (a potem biskup: Krakowa i Rzymu) Karol Wojtyła nigdy nie zapomniał o Wadowicach: do dziś pamięta o prymicjach i o księżach, którzy rozbudzili w nim powołanie - w jego przemówieniach padają konkretne nazwiska: księży Paweła, Rospond, Włodęga, a zwłaszcza ks. Leonard Prochownik, ks. Edward Zacher i ks. Kazimierz Figlewicz. To - jak powiedział w homilii na rocznicę święceń (1996) - „jest taka kronika serdeczna, która się nie zacierá”.

Jan Paweł pamięta również o szkołach (mówi o nich przy każdej niemalże okazji: w 1979, 1991 i 1999 roku), a zwłaszcza o ludziach - profesorach i kolegach (na szczególną uwagę zasługuje przemówienie wygłoszone w Rzymie w 1988 roku z okazji 50-lecia matury). Na podstawie Jego przemówień można by spisać niejedną „kronikę serdeczną”,

w której znalazłoby swoje miejsce wielu świeckich wadowiczian: Mieczysław Kotlarczyk, Halina Królikiewicz-Kwiatkowska, Zbigniew Siłkowski, państwo Homme, Jerzy Kluger, Maria Wodzińska, Chaim Bałamuth... Jakże tu nie zacytować słów (odnoszących się przede wszystkim do pp. Hommów i Z. Siłkowskiego): „Codziennie ich wspominam”.

„Pragnę pozdrowić to miasto moje rodzinne. Pragnę wspomnieć wszystkich jego zmarłych mieszkańców (...). Pragnę pozdrowić wszystkich, którzy dzisiaj są jego mieszkańcami” (1991). „*Wszystkich jego zmarłych mieszkańców...*” - słowa te brzmiały niemalże jak modlitwa o „wieczne odpoczywanie” albo jak... żydowski kadisz. Bo Papież - i to jest wielka nauka dla współczesnych! - nie zapomina również o Żydach, którzy tu mieszkali i współtworzyli to miasto. Dał temu szczególny wyraz w liście do Jerzego Klugera (list ten odczytano w czasie odsłonięcia tablicy pamiątkowej w miejscu, gdzie stała niegdyś wadowicka synagoga).

Papieskie „pamiętam” dotyczy także miejsc: w 1999 Jan Paweł - dobiegający wówczas osiemdziesiątki - udzielił wszystkim fascynującej „lekcji geografii” („za Kopcem jest Kleczka Dolna. Za Kleczą Dolną jest Kleczka Górna. Za Kleczą Górą jest Barwałd...”) i „lekcji historii” („Przy ulicy 3 Maja były koszary 12. Pułku Piechoty...”).

Podsumowując ten rozdział o pamięci, można by powiedzieć: „Wadowice, jakże wspaniałego masz w świecie ambasadora”. Ambasadora, który nigdy o tobie nie zapomni.

„Czuwam”

„Czuwam (...) to znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Ze tego sumienia nie zaglądam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przewyciężając je w sobie. (...) Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. (...) Czuwam to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwam to znaczy: miłość bliźniego - to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność...” (Apel JasnoGórski, 18 VI 1983).

Kard. Karol Wojtyła lubił powtarzać, że coś jest nam jednocześnie dane i zadane. Po 16 X 1978 roku dany i zadany został Wadowicom Papież, Jego osoba i nauczanie.

Często owo zadanie staje się zadaniem... postawienia pomnika. To błąd, o którym mówi wadowiczanom sam Ojciec Święty: „Widzę, że została ona [prośba o modlitwę] wykuta w kamieniu. Wierzę, że jest również głęboko wyryta w waszych sercach”. Prawdziwe zadanie polega na czymś zupełnie innym (i o wiele trudniejszym): na czuwaniu.

Oznacza ono, po pierwsze, wezwanie do świętości. Przez dzieje Wadowic przewinęli się dwaj uznani przez Kościół święci (św. Rafał Kalinowski i bł. Alfons Mazurek). Splendor i powód do chwały? Raczej drogowskaz i wzór do naśladowania: wzór modlitwy, wierności Bogu, postawy życiowej...

„Czuwanie” oznacza dalej gotowość do ofiary, analogicznej do tej ofiary, jaką złożyła Maryja: „Od Maryi uczymy się tej uległości Duchowi Świętemu, dzięki której możemy pełniej korzystać z owoców śmierci i zmartwychwstania Chrystusa” (1999). Jej znakiem są korony obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, „wykonane z waszych darów, często bardzo cennych darów, niosących w sobie szczególną treść wspomnień, ludzkich losów, przeżyć czy też najszlachetniejszych uczuć rodzinnych, małżeńskich i narzeczeńskich”. Jej znakiem jest także wspomnienie brata - lekarza, który umarł, niosąc pomoc chorym na szkarlatynę. I wspomnienie ojca, człowieka naprawdę niezwykłego...

Po trzecie, oznacza ono wezwanie do troski o drugiego człowieka, a zwłaszcza do

wielostronnej opieki nad samotnymi matkami. Mamy tu bardzo konkretne zobowiązanie: wskazanie na Dorn Samotnej Matki (zresztą noszący imię Emilii Wojtyłowej, matki Papieża) i prośbę: „Proszę, abyście nadal wspierali ten dom waszą dobrocią”.

Po czwarte, Jan Paweł II domaga się od nas zachowania pamięci o żydowskich mieszkańcach Wadowic i zerwania z jakimikolwiek przejawami antysemityzmu. Swojej obecnej postawy wobec „starszych braci w wierze” Biskup Rzymu uczył się właśnie w Wadowicach: od ojca, od prof. Gebhardta, od ks. Prochownika (zob. Darcy O'Brien, „Papież nieznan”). I wcale nie przypadkiem, podczas wizyty Papieża w Jerozolimie (w Jad Waszem), nastąpiło wzruszające spotkanie z dawnymi żydowskimi mieszkańcami Wadowic. Spotkanie, którego Papież Wojtyła wcale nie miał ochoty kończyć. Zrobił to za niego świadom upływającego czasu (i nieuchronnego opóźnienia) biskup Dziwisz („Idziemy dalej”).

Czuwanie to wreszcie docenienie piękna stworzenia (w 1999, w trakcie owej wadowickiej „lekcji geografii”, Papież zachęcał nas przecież do ożywienia tradycji obcowania z przyrodą) i świadomość zakorzenienia w kulturze - tej wielkiej, ogólnoludzkiej („Antygona”, łacina i greka, teatr...), i tej małej, lokalnej (Towarzystwo Upiększania Miasta Wadowic i Okolicy, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, a nawet... miejscowa cukiernia). I znów, tak jak w przypadku modlitwy, w Jego ustach pojawiła się subtelna aluzja, będąca w gruncie rzeczy wezwaniem i wyzwaniem: „A wy jeszcze gracie teraz, macie teatr amatorski w «Sokole»? Tamten był świetny”.

W 1999 roku, po pielgrzymce Jana Pawła II do Polski, wybitny historyk, prof. Jerzy Kłoczowski, powiedział, że „szczególnie urzekła go wizyta Ojca Świętego w Wadowicach. Pokazała bowiem rolę i znaczenie tzw. małej ojczyzny w życiu człowieka. Papież zwrócił uwagę na podstawowe sprawy - rolę miejsca urodzenia, rodziny, środowiska szkolnego itd. To niesłychanie pouczające”.

* * *

Istotę papieskiego przesłania dla Wadowic odnajduję w słowach: „Róbcie wszystko, co się da, ażebyście się tego papieża nie musieli wstydzić przed światem...” Cóż znaczy te słowa? „Róbcie wszystko... ażeby się nie wstydzić...”? To przecież oczywiste: **Róbmь wszystko, co się da, ażeby On nie musiał się za nas wstydzić przed światem!**

Latem 1999 roku były premier RP pisał na łamach „Znak”: „Spotkało mnie to na krakowskim dworcu. Poszedłem tam po Mszy św. na Wawelu. Do odjazdu pociągu pozostawało jeszcze dużo czasu, peron był więc niemal pusty. W pewnym momencie na ławce obok mnie usiadła trzydziestokilkuletnia kobieta i zaczęła mi opowiadać: «Mieszkam w Sopocie, ale pochodzę z Kalwarii Zebrzydowskiej i musiałam pojechać do Wadowic. To, co Papież mówił do Kaszubów, mniej mnie interesowało. Dla mnie ważne było co powie do naszych, w Wadowicach. Na jednej nodze jechałam całą noc z Sopotu, ale gdybym jutro miała przeżyć to, co przeżyłam w Wadowicach, to pojechałabym tam na drugiej nodze». A potem zamyśliła się i powiedziała: «Wie Pan, tak sobie często myślę, czy my jesteśmy warci tego człowieka?». Jeżeli zaczynamy sobie stawiać takie pytania - konkluduje Mazowiecki - to jest dobrze”.

*

Janusz Poniewierski - redaktor miesięcznika „Znak”, autor książki „Pontyfikat”